GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 60. N. Piekary, Sobota 27 Lipca 1889. Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Od Redakcyi!

Miesiąc lipiec ma się ku schyłkowi Szanowni Czytelnicy, a prenumerata na „GWIAZDĘ“ jak dotąd bardzo mało wpływa. Zdaje się, żeśmy jasno już i po kilkakroć na tem miejscu powiedzieli, że tu chodzi o to, aby pismo to miało poparcie—boć ono jeszcze młode—drugi dopiero rok wychodzi—ciężary jego wielkie — a dochody szczupłe—otóż komu na utrzymaniu tego pisma zależy, niech pośpiesza z wniesieniem przypadającej odeń prenumeraty — bo jak mówi przysłowie: „kto rychło daje — ten dwa razy daje“ — a kto się ociąga z nadesłaniem prenumeraty, ten przyczynia się z pewnością nie do podtrzymania tego pisma, które jak już mówiliśmy opiera się jedynie tylko na życzliwych ma Czytelnikach, którzy chętnie i w swoim czasie składają przynależną przedpłatę. Nie mo ono bowiem z nikąd żadnego innego poparcia, a nie jest przecież znów bez pożytku. Już dla samego języka ojczystego, aby go, szczególniej dzisiaj, gdzie jest dużo takich, co go się wstydzą, pokazać, że język nasz jest piękny — i że szczycić się nim możemy. A i to także wiedzieć nam potrzeba, że ten język nasz ukochany, to skarb nasz jedyny, a że on się utrzymuje i rozwija dalej i pielęgnuje—jedynie tylko pismom polskim zawdzięczać należy—bo gdyby ich nie było to i język byłby daleko więcej sponiewierany—a nareszcie może i zatracony. Komu więc drogą jest ta spuścizna ojców i praojców naszych niech się stara by jaknajprędzej się uiścił z tej tak małej przedpłaty, a przyczyniał się do podtrzymywania pism polskich.

Obecnie w dalszym ciągu mamy tylko do zanotowania prenumeratę, którą za pośrednictwem pana Łukasza Wallis z Rozbarku złożyli:

pp. Antoni Sobczyk, Tomasz Mrozek, Franciszek Jędrecki, Ignacy Noszczyk — i Karol Smyła — a także wniósł i należność swoją na kwartał ten nowy, na nasze ręce, p. Ignacy Rupnik.

Jest to jak dotąd bardzo i bardzo jeszcze mało. Spodziewamy się więc, że i inni Szanowni Abonenci pośpieszą z wniesieniem zalegającej jeszcze prenumeraty, aby dać dowód, że im przekazana przez ojców i praojców spuścizna, język ten, w którym Gazeta ta się drukuje nieobojętną jest rzeczą.

Wiadomości kościelne.

Ze względu na nadchodzące w przyszłym tygodniu Święto ku czci **Przenajświętszej Maryi Panny Anielskiej**, czyli odpustu **Porcyunkuli**, postanowiliśmy, nieco dokładniej tak z Świętem tem, jak i z odpustem jego, który ze wszystkich odpustów, jakich wierni dostępują w Kościele Bożym, jest największym, Czytelników naszych objaśnić.

Święto to obchodzi się jednocześnie z pamiątką otrzymania tej nadzwyczajnej łaski (odpustu) przez św. Franciszka Serafickiego, za pośrednictwem Najświętszej Dziewicy uzyskanego.

Wyjątkowo tak wielkie łaski (odpusty) na Święto to przyrzeczone wiernym, świat cały zawdzięcza jedynie św. Franciszkowi, Patryarsze Asyzkiemu.

On to bowiem im większe otrzymywał łaski Boskie i wyższe oświecenia od Ducha Św., tem lepiej i więcej oceniał nieszczęśliwy stan duszy w jakim się znajdują grzesznicy; płakał nad nimi, litował się i modlił za nimi o ich nawrócenie i o łaski i o miłosierdzie dla nich—nie chciał on aby ani jedna dusza krwią Zbawiciela odkupiona, zginąć miała.

Dnia pewnego, gdy prosił Pana Boga z wielką gorącością ducha o ich nawrócenie, stanął przed nim Anioł Pański i kazał mu iść do kościoła, przy którym podówczas mieszkał. Był to mały ulubiony jego kościołek, N. Maryi Panny Anielskiej, pod Asyżem położony, który św. Franciszek sam przed laty kilku odnowił i przy którym założył pierwszy klasztorek swojej reguły. Sługa Boży, spełnił rozkaz Anioła i udał się do kościołka, gdzie olśniony, ujrzał Pana Jezusa i Matkę Boską otoczonych Aniołami. Franciszek, padłszy twarzą do ziemi, oddał cześć Bogu, a Pan Jezus rzekł do niego: „Franciszku! w nagrodę za gorliwość twoją i braci twoich około zbawienia dusz, pozwalam ci prosić mnie o co chcesz na chwałę Imienia Mojego“. Święty wtedy następną zaniósł prośbę: „Ojcze Najświętszy! Boże wielki! proszę Cię, chociaż nędznym grzesznikiem jestem, abyś udzielił ludziom tej łaski, żeby wszyscy, którzy nawiedzą ten kościół, dostąpili odpuszczenia grzechów swoich, po wyspowiadaniusię z nich przed kapłanem, i proszę Przenajś. Maryą Pannę Matkę Twoją, Obronicielkę rodzaju ludzkiego, aby wstawieniem się Swojem otrzymała im tę łaskę“. Przenajświętsza Panna wstawiła się za tą prośbą, a Pan Jezus wyrzekł naówczas te słowa: „Franciszku, to o co prosisz jest wielką rzeczą; lecz jeszcze większych łask dostąpisz. Udzielam ci teraz tej, której się domagasz; chcę jednak abyś poszedł do Mojego zastępcy na ziemi, któremu dałem władzę związywania i rozwiązywania, i abyś go prosił o tenże odpust“. Bracia zaś św. Franciszka w celach swoich przytykających do tego kościołka, wtenczas będący, słyszeli wszystko to, a przytem widzieli cały kościół niebieskiem światłem napełniony i w nim wielką liczbę Aniołów. (Dalszy ciąg podamy w następnym numerze).

Mowa polska ukochana.

Dziecino mała, u kolan twej matki
Ucz się pacierza w ojczystej swej mowie,
Bo po nad tobą niewidoczne świadki
Z błękitów nieba patrzą się ojcowie.

Nawet spokoju nie mieliby w niebie,
Słysząc modlitwę w języku nieznanym,
Na zawsze by się zaparli tam ciebie,
Skargę na ciebie zanieśli przed Panem.

Pamiętaj dziecię, że tyś już w spuściznie,
Z samych rąk Boga klejnot ten dostało,
Czystym go oddaj matce, twej ojczyznie
Skonaj, nim byś go wydrzeć z serca dało.

O dziecię moje! ty na polskiej książce
Ucz się litery składać w wolnej chwili,
Czy w strojnej szacie, czy w prostej siermiędze
Znaj język, których dziadowie uczcili.

Znaj i ukochaj! nad wszystkie piękności
Co błyszczą tobie blaskami zwodnemi,
Kochaj pamiątki minionej wielkości,
Groby twych braci i skarby twej ziemi.

Niechaj najmilszą będzie ci zabawą
O dziejach dawnych słuchać opowieści,
O tych, pokrytych nieprzebrzmiałą sławą,
O dniach wesela — chluby i boleści.

O dziecię moje, jeżeli na wieki
Miłość ojczyzny serce twe zachowa,
To mimo przeszkód, jak świat ten daleki,
Zabrzmi na nowo dźwięczna nasza mowa.

Stały abonent „Gwiazdy Piekarskiej“ *M. K.*

Poczciwy Bazyl.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 59.)

— Dzień dobry, Luco!

Dziewczyna kiwnęła głową.

— To ty Bazylu? — spytała.

Ja to jestem gołąbeczko moja. Zorza szczęście mi przyniosła.

— A to jakim sposobem?

Na to pytanie brakło mi słowa odpowiedzi.

— Dokąd to Bóg prowadzi? — zapytała znowu.

— Do lasu.

— Między wilków czy między zbójców.

— Wszędzie, byle tylko z tobą.

Dziewczyna zaśmiała się.

— Ty się śmiejesz?

— Czegoż się nie mam śmiać, kiedy prawisz takie niedorzeczności?

— A ja zabiłbym się, gdy ci to mówię, co mi serce każe, a ty się ze mnie śmiejesz.

— A cóż ci mówi serce?

— Co, Luco? Powiada mi że będę królem, jeśli będziesz moją, powiada mi, że już dzień wesoły dla mnie nie zaświta, jeśli pójdziesz za innego.

— A ja pójdę.

— Za kogo? Kto we wsi zamożniejszy ode mnie?

— Nikt.

W głowie mi się zakręciło. Luca wstała, przystąpiła do mnie i położyła mi rękę na ramieniu.

— Bazylu! — mówiła. — Widziałam ja dawno, że kręcisz się koło naszego domu i że w tańcu jesteś zawsze przy mnie. Nie broniłabym się i byłabym twoją, gdybyś przed półrokiem przyszedł był do mnie, jak się to przychodzi i powiedział, jak powiedzieć należy. Nie chciałeś tego, tylko czerwieniłeś się przedemną jak dziecko, a ja, jak mi Bóg miły, już chciałam zapomnieć, że jestem kobietą i powiedzieć ci: Bazylu, przyślij swatów!... Nie chciałeś robić jak ludzie robią, a matka moja patrzyła i patrzyła na ciebie i rzekła: Córko, to człowiek bogaty, zdaje się, że dobry człowiek, ale strzeż się! I ja też stroniłam od ciebie. Co się działo w tobie, nie wiem..., ale że ja często wzdychałam za tobą, tego taić nie będę.

— Luco! zawołałem i chciałem ją w pół objąć.

— Stój! — krzyknęła odskakując — i słuchaj. Luskaliśmy kukurydzę, a matka zaprosiła między innymi Marka Nikszicza. Robota szła wesoło, śpiewaliśmy, opowiadaliśmy sobie historyjki, zadawaliśmy sobie zagadki, a gdy Marko trzecią fajkę sobie nałożył, matka moja powiedziała: Daj pokój Marku, fajce, to nie na twoje piersi. Zaziębił się jeszcze wtedy, kiedy w zimie przez dwa miesiące chodził na musztrę, ojciec jego też chorował na piersi i umarł od tego.

— Ależ, matko — powiedział — mam już teraz inne piersi, od czasu gdy mi tornister z pleców zdjęto.

Śpiewaliśmy dalej, aż tu Markowi naraz krew się ustami rzuciła. Rozebrano go i położono na mojem łóżku. Dawano mu pić mleko, okładano piersi mokremi płatami i.... krew wstrzymała się, ale Marko w łóżku leżał niby trup żyjący.

Rozeszli się wszyscy, przyszła siostra Marka i poleciła go naszej opiece, gdyż domu opuścić nie mogła, a niepodobna było słabego przenosić w taką noc chłodną.... Gdy już kawał nocy minęło; moja matka położyła się i brat także, a ja zostałam przy Marku, aby zawołać o pomoc, skoro tylko krew się znowu pokaże.

Przy blasku lampki siedziałam długo w nocy, a on spał spokojnie niby człowiek zdrowy. Długo patrzyłam na niego i różne myśli przychodziły mi do głowy. Przypomniałam sobie, jak płakał i pocałował mię w czoło, kiedy go wzięto do wojska. Byłam jeszcze wtedy dzieckiem, a on już mężczyzną, brał mię na rękę, pieścił i przynosił z miasta różne rzeczy, które dają się dzieciom w podarunku. A gdy powrócił ze szpitala wojskowego, spotkał mię pewnego dnia, wziął za rękę i przytulił do siebie, mówiąc Biedaczko moja!... Zdaje mi się, żem widziała łzę w jego oku, w tem odwrócił się i poszedł swoją drogą. Patrząc na niego bladego, leżącego na łóżku, przypomniałam sobie to wszystko, jakaś błogość i tęsknota ogarnęły moje serce, łzy mi cisnęły się do oczu. Wtem obudził się. Otworzył oczy i patrzył na mnie.

— Luco! — zawołał.

— Czego chcesz, Marku?

— Chodź tutaj.

Przystąpiłam do łóżka.

— Siadaj!

Gdym siadła, wyjął z pod kołdry rękę i podał mi ją. Podałam mu swoją, on przycisnął ją do ust i pocałował. (D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Gdyby było prawdą, jak doniesiono z Petersburga „Strażnicy słowiańskiej", gazecie wychodzącej w Pradze czeskiej, że cesarz rosyjski wcale nie pochwala postępowania swoich urzędników, którzy prześladują i tępią mowę polskę — i że nawet miał za to zganić gubernatora Kachanowa w Wilnie, rozkazując aby powoli zniesiono zakazy przeciw mowie polskiej—to rzeczywiście byłoby pocieszającem dla wszystkich pod berłem rosyjskiem żyjących Polaków. Boć jak dzisiaj to i w Królestwie Polskiem pousuwane zostały ze wszystkich stacyi kolei żelaznych napisy polskie, tak, że ci z podróżnych, którzy nie znają języka rosyjskiego, nigdy ich nie przeczytają.

W każdym razie prawdą jest to, że w Lublinie, wychodzącej tamże gazecie Lubelskiej nakazano drukować coś po rosyjsku — a że redaktor się temu sprzeciwił i oświadczył, że gazeta jego jest polską a zatem po rosyjsku drukować nic nie będzie—zawieszono mu wydawnictwo gazety—i gdy się udał do Petersburga z użaleniem, przyznano mu sprawiedliwość—i zganiono podobne żadanie.

Najnowsze wieści znów głoszą, że cała dywizya wojska rosyjskiego przybyła z głębokiej Rosyi do Brześcia litewskiego. Skutkiem też pewno tych wieści, Austrya, jak donoszą ze Lwowa przenosi do Przemyśla sztab swój, a za nim pójdzie pewno tam i cały 10-ty korpus armii austryackiej.

I Szwajcarya się zbroi, obwarowywa przesmyki i punkta graniczne swych kolei—i przezornie czyni, bo w dzisiejszych czasach nie wiemy co nam jutro przyniesie może, na wszystko trzeba więc być przygotowanym. Ale oprócz waleczności tych prawdziwych synów gór, w których w razie niebezpieczeństwa odżyć może duch dawnych bohaterów tego narodu, warownią jeszcze i obroną Szwajcaryi, byłaby przyjaźń ludów, która wobec jakiegokolwiek zamachu spotęgowałaby się z pewnością.

W Belgii, a mianowicie w jej stolicy, Brukseli, odbędzie się narada tych przedstawicieli mocarstw, które mają posiadłości czyli kolonie w Afryce. Na tej naradzie mają się uchwalić prawa mocarstw do różnych posiadłości, oraz środki, żeby ograniczyć niewolnictwo i handel niewolnikami, a rozszerzyć oświatę wśród dzikich ludów afrykańskich i żeby zmniejszyć dowóz broni i wódki.

W Anglii wielkie teraz budzi zajęcie sprawa zaopatrzenia książąt i księżniczek z domu królewskiego. Rodzina panująca w Anglii dość ich liczy, a Izba posłów wyznacza co rok pensye duże, aby książęta i księżniczki mogli żyć z wspaniałością godną królewskiego rodu. Ponieważ dzieci następcy tronu dorastają, i już nie będą utrzymywane kosztem ojca, Izba więc poselska wybrała umyślną komisyę, która zajmie się obmyśleniem zaopatrzenia wszystkich książąt i księżniczek, żeby mieli piękne utrzymanie, ale zarazem tak, żeby skarbca nie obciążyć zbytecznie, i żeby naród większych przez to nie płacił podatków.

Gazety angielskie znów donoszą, że od kilku tygodni już na Kaukazie zgromadziła Rosya armią w sile 80,000 ludzi.

Niemcy. Hr. Bismark udał się do Warcina. Mówią że wyjazd jego tamże jest w związku z podróżą do Anglji, w której, jak już donosiliśmy, ma on towarzyszyć w podróży cesarzowi. — Na 22-go sierpnia oczekiwanym jest w Berlinie cesarz rosyjski Aleksander. Dotąd sądzono że monarcha ten przybędzie drogą morską, tymczasem ma on przybyć drogą lądową przez Eydtkuny. W Wirballen stojący pociąg, niegdyś własność cesarzowej francuzkiej Eugenii, poddano już na ten cel gruntowej naprawie.—„Nordd. Allg. Ztg." donosi o zakazie dowozu nierogacizny z Rosyi i Austryi. Zakaz ten usprawiedliwia taż gazeta tem, że Anglia, Francya i Belgia w marcu r. b. wydali podobneż rozporządzenie przeciw dowozowi bydła z Niemiec, które tutejszemu handlowi wielkie przyniosły szkody — to raz, a z drugiej zaś strony, że zaraza na bydło przeszła głównie z Rosyi i Austryi i położonych za nią krajów, przeto i Niemcom nie pozostaje nic innego jak chwycić się tego ochronnego środka, by położyć koniec przenoszeniu zarazy do Niemiec i zaprowadzić znowu zwykłe (normalne) stosunki targowe, t. j. otworzyć na nowo targi zachodnie.

W. Książę, następca tronu badański, ciężko zachorował. Zdaniem lekarzy choroba jest niebezpieczną. W. Książę jak donoszą nabawił się przy ćwiczeniach wojskowych, zapaleniu oskrzeli i zdaje się, że przeszło ono mu i na płuca. — Dzisiaj donoszą że mu jest lepiej.

Jeden z dzienników irlandzkich pisze, że doszła go wiadomość z Rzymu, iż cesarzowa Augusta powróciła na łono kościoła katolickiego. Że dostojna Pani ta miała sympatye (skłonność, współczucie) dla Kościoła katolickiego, to jest powszechnie wiadomem. (I myśmy już kiedyś na tem miejscu o tem pisali. Red.) „Berliner Tageblatt" podawszy wiadomość tę, dodaje jednak od siebie, że zaprzeczenie tej wiadomości chyba w krótce nadejdzie.

— Sprawa o zwierzchnictwo na wyspach Samoa, na Oceanie Spokojnym, zakończyła się klęską dla dyplomacyi niemieckiej. Gazety rządowe tak pełne przechwalek przed konferencyą pomiędzy Niemcami, Anglią i Stanami Zjednoczonemi, po konferencyi bardzo wymijająco pisały. — Jedno z pism humorystycznych niemieckich we formie rozmowy dwóch piwnych polityków przy kufiu, scharakteryzowało ów wynik konferencyi w następujący sposób: —Kwabbe: Więc my musieliśmy ustąpić na tej konferencyi, a Ameryce we wszystkim przyznano słuszność?— Piefke: Ustąpić — nie — tylko z Ameryką się pogodziliśmy. — Kwabbe: A Mataafa (król samoański), który naszych marynarzy z tyłu napadł, stał się teraz zupełnie przyzwoitym człowiekiem? — Piefke: No, przecież taki dziki nieraz nie wie co czyni — zresztą przy ratowaniu naszych rozbitków wziął się bardzo szlachetnie. — Kwabbe: Ale, że Malietoa, którego zsadziliśmy z tronu, znów nań powraca, to mi się już w głowie pomieścić nie może. — Piefke: Też nie potrzeba, ty zawsze miałeś słabą głowę. — Kwabbe: A król Tamasese, którego posadziliśmy na tronie, czy ma osiąść na koszu? — Piefke: Broń Boże, na co ma siedzieć, zostawiamy mu wolność, niech idzie gdzie chce.

Rosya. Z Moskwy donoszą, że w warsztatach kolei Mikołajewskiej wybuchł pożar, który zniszczył cały budynek z wagonami tamże będącemi i machinami. Straty obliczają na 200,000 rubli.

Francya. Zebrani na kongresie socyaliści w Paryżu, złożyli 1,000 franków, na wsparcie pozostałych żon i dzieci po robotnikach, którzy zginęli w nieszczęśliwym wypadku w kopalni St. Etienne.

— W Paryżu odbyło się we czwartek nabożeństwo dziękczynne ze względu szczęśliwego przebiegu zamachu na życie cesarza brazylijskiego—w którym udział przyjęli wszyscy ministrowie.

— Kongres przeciw niewolnictwu w Lucernie—jak donosi kardynał Lavigerie został odłożonym, a to skutkiem bliskich wyborów we Francyi, dla których wielu z wyższych osobistości francuzkich, nie mogłoby wziąć w nim udziału.

Włochy. Ojciec św. przesłał cesarzowi Brazylijskiemu, który jako dobry monarcha lubianym jest bardzo—powinszowanie (depeszę) z okoliczności szczęśliwie unikniętego zamachu. Kardynał sekretarz stanu Rampolla złożył posłowi brazylijskiemu u Watykanu wizytę, aby mu wyrazić osobiście życzenia dla cesarza.

Anglia. Niejaki lord, czyli po naszemu hrabia Tife, bierze za żonę córkę następcy tronu angielskiego, księcia Walii, Ludwikę, a przy tej sposobności otrzyma i on tytuł księcia.

Holandya. Król ponownie zachorował. Od kilku dni już rozporządzeń i dokumentów nie podpisuje.

Turcya. W Konstantynopolu wybuchł wielki pożar przeszło 200 domów spalonych już zostało.

Serbia. Król Milan przybył we środę (24) do Białogrodu (stolicy serbskiej) witany na dworcu przez syna, króla Aleksandra, przez rejentów, metropolitę, ministrów, najwyższych urzędników oficerów, jako i przez posłów dyplomatycznych Niemiec, Austryi, Turcyi i Rumunii.

Afryka. Z Zanzibaru donoszą, że pełnomocnik angielski zniewolił sułtana do wysłania przybocznej swej gwardyi, składającej się z Persów, częścią na pokład angielskiego pancernika, częścią do okolicznych fortów, ponieważ nieregularne wojska sułtana chciały ją wymordować.

Korespondencya „Gwiazdy Piekarskiej."

Radzionków, dnia 22 lipca 1889.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Temi to słowy pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich Czytelników naszej „GWIAZDY PIEKARSKIEJ". Zacząłem i ja pisać korespondencye, ale może się ona nie wszystkim podobać będzie. Jedni mówić będą, że już o tem wiedzą, a inni, że ich to nie obchodzi. A więc tych, którzy już o tem wiedzą, proszę o cierpliwość, a tych których to nie obchodzi upraszam jednakże, aby choćaż tylko z ciekawości ją przeczytali.

„Kiedy bowiem św. Augustyn za młodu żył i bawił się rozkoszami tego świata, razu pewnego z ciekawości tylko wziął się do czytania pewnej książki, a w której znalazł rzeczy takie, że odrazu wzgardził światem jakoby prochem i stał się wielkim Świętym. Dałby to Bóg żeby i w tej mojej korespondencyi znalazły się takie przekonywające słowa, któreby niejednego i niejedną powstrzymały od światowych rozkoszy, a osłodziły im jarzmo Chrystusowe.

Kochani Czytelnicy! Wszak czytamy w niektórych dziejach, że pierwsi chrześcijanie nie byli jak my dzisiaj oziębli, ale daleko pobożniejsi i cnotliwsi, bo nawet każdodziennie przystępowali do Komunii św., lecz z czasem ochłodli tak, że Kościół św. widział się w konieczności nałożyć przykazanie, aby każdy chrześcijanin przynajmniej raz w rok około Wielkanocy do Stołu Pańskiego przystępował. A około XII wieku takie panowało zepsucie, że nieomal cały świat byłby zatracił ślad Nauki Jezusa Chrystusa. Wiek ówczesny odznaczał się wprawdzie silną wiarą, ale moralność iście pogańska zamieniła ziemię jakoby w arenę swywoli i bezprawia. Cnoty chrześcijańskie, jako to: owe cierpliwe znoszenie twardych i trudnych warunków życia, które według Ewangelii pod utratą zbawienia trzeba znosić i iść trop w trop za Zbawicielem; a potem miłość Boga i bliźnich, bez której to cnoty i najświętsze sprawy nie mają znaczenia przed Bogiem i która uświątobliwia duszę, niszczy grzechy, usuwa przeszkody w wypełnianiu obowiązków i znośniejszemi czyni trudy, choćby i największe, a jarzmo Pańskie czyni słodkiem, a ciężar jego lekkim, tych cnót wtedy nie było na ziemi, ale natomiast szalony był popęd za nabyciem bogactw, zbytek i rozpusta, ucisk biednych, zazdrość i nienawiść, która uzbrajała ręce jednych przeciw drugim—ztąd wojny, przelew krwi, i utrata majątków, a co gorsza, wszyscy bez wyjątku odzuczali się i milowali w tej ziemskiej, cielesnej, albo raczej szatańskiej służbie. A nie było ktoby czynił dobrze. Taki więc znikczemniały świat, iście pogańsko-bałwochwalski mógł tylko odnowić Bóg, czego też dokonał przez wiernego sługę i niezmordowanego swego posłannika św. Franciszka z Asyżu, który się urodził z pobożnych i bogatych rodziców. Ojciec jego był natenczas we Francyi, za sprawami kupieckimi i dla tego to nazwał go Franciszkiem. Na dowód zaś, że jest od Boga przesłany, naznaczył go też Bóg jaknajwyraźniejszem podobieństwem do Syna swego Jezusa Chrystusa.—Rozważmy teraz ów cud jedyny w swoim rodzaju.

Św. Franciszek urodził się w stajence, za posłanie miał ziemię barłogiem pokrytą, a w chwili urodzenia się jego, chóry Aniołów zawodziły niebieskie pienia. Gdy dorósł zrzucił z siebie świeckie odzienie, a okrył się grubą, podłą szatą, głosząc wszędzie naukę Chrystusową, i to o żebranym chlebie, wśród naigrawań się z niego.—Nadto dał

mu Pan Bóg w darze co najważniejsze cnoty, a mianowicie pokorę, która jest podstawą wszelkiej cnoty; gdyż na pokornych Bóg spogląda, a pysznemi jak wiemy—gardzi; zalecił mu też Pan Bóg ubóstwo, aby wytępił w ludziach zniewieściałość, przepych i wygodę życia; zamiłowanie krzyża, owego Krzyża, który zepsuty świat głupstwem nazywa, a który jednak jest szkołą mądrości; posiadał on gruntowną miłość Boga, która rozpalając jego serce, zniewoliła go do opowiadania wszędzie Imienia Chrystusowego, w którem to Imieniu jest jedyne i prawdziwe tylko zbawienie, a po za niem wieczna zguba. (Dalszy ciąg pomieścimy w następnym numerze).

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, 26 lipca 1889.

W zeszły wtorek przybyła znów partya dziatek, około setki, do naszych Piekar, dla wytchnienia i użycia świeżego powietrza. A były to dziatki z dwóch zakładów domu sierot z Bytomia. Jedna partja chłopcy i dziewczynki, przybyły z Zakonnicami — a druga partja była z Bytomskiego zakładu powiatowego nad któremi dozór mieli: nauczyciel i nauczycielka, oraz ich gospodyni. Sierotki te rozgościły się jak i poprzednio z Lipin przybyłe dziewczynki, w najobszerniejszym tutaj i najdogodniejszym dla takich dziatek ogrodzie domu gościnnego *p. Jana Opiłki*, gdzie się przez cały dzień ślicznie bawiły i posilały, a ku wieczorowi ruszyły znów jak i przyszły parami w szeregach ku domowi. Były też i w kościele naszym.

— Przypominamy Czytelnikom naszym, że w przyszłą niedzielę, **w Królewskiej hucie**, o godzinie 4-tej po południu, odbędzie się na sali Leutschütza Zgromadzenie robotników w celu narady założenia związku robotników. Spodziewać się należy, że robotnicy we własnym interesie swoim podążą tam i licznie się zgromadzą—tem więcej, że jak w odezwie wygłoszono, i zamiejscowi robotnicy jako goście mile widziani będą.

— **Na kopalni Matyldy** przybył w zeszłą środę jeden z wyższych urzędników król. urzędu górniczego i wypytywał górników o ich zarobek i w ogóle o ich stosunki robotnicze. Kazał sobie także pokazać kartki wypłat, tak zwane „lohnzetle" robotników. Tego dnia skończyli też robotnicy „szychtę", pracę swoję, już o 4 tej godzinie po południu, zamiast jak zwykle o 6-tej godzinie.

Był to członek komisyi, która ku zbadaniu spraw robotniczych już była na kilku kopalniach. Tylko szkoda, że miejscami, jak słychać, robotnicy pozapominali wiele rzeczy powiedzieć. Niechby sobie pospisywali wszystko w domu dokładnie i dopiero z tegoż opowiadali — albo i na piśmie swoje uwagi komisyi przedłożyli. Co jeszcze i teraz uczynić można choćby i tam gdzie komisya już była.

— Od ministra oświaty wyszło rozporządzenie, aby przy każdej nowo urządzonej posadzie szkolnej pamiętała władza o przeznaczeniu pewnego obszaru roli dla nauczyciela. Gdyby gmina nie miała na to funduszów, to z kasy państwa mają one być wzięte. Roli ma być tylko tyle do posady nowej przydzielonej, aby nauczyciel miał zwykle utrzymanie domowe i aby zatrudnienie około roli nie odrywało go od obowiązków pilnego uczenia.

— Skutkiem ostatniej niepogody i często gwałtownych deszczów, nadchodzą z różnych stron skargi na utrudnienie sprzętu. A pszczolarze zapowiadają nam wczesną i zimną jesień, co wnioskują ztąd, że pszczoły teraz już wypędzają trutni i wyrzucają zarodki na trutnie, co zwykle dzieje się o miesiąc później—bo dopiero w sierpniu.

— Nowe marki pocztowe, które fabrykują w Berlinie, wejdą w użycie już 1-go października r. b. Różnić się one będą bardzo mało co od dzisiejszych.

— Przez granicę wolno przenosić bez cła mąkę, kaszę i wszelkie krupy, ale tylko do 6 funtów.

— Burza, jaka się srożyła u nas dnia 12 bm. zrobiła w lasach księcia na Pszczynie, w powiecie pszczyńskim wielkie szkody — powyrywała bowiem częścią z korzeniami, częścią połamała conajmniej 100 tysięcy drzew, z tych na samo nadleśnictwo kobierskie przypada 30 do 40 tysięcy. — Właścicielowi tartaka Niebeltowi w Mikołowie zrobiła burza ta na 5000 mk. szkody w parceli lasu, który tenże kupił w Łaziskach.

Królewska huta. 21-go b. m., a więc w zeszłą niedzielę odbyło tu, Kółko polsko-katolickie roczną swą zabawę.

Zabrze. Radca wyższy Hiltrop dla badania spraw robotniczych przybył tu do nas już w sobotę.

W Porembie przy **Zabrzu** wydarzył się smutny wypadek w kopalni. Dwóch oto robotników zasypanych zostało: jeden szleper, niejaki Ruszcz, a drugi Komar, hajer. Pierwszy gdy go wydobyto żył jeszcze—a drugi, którego dopiero w godzinę później wydobyto — nieżył już — a pozostawił biedak żonę i troje dzieci sierotami.

Z Zaborza donoszą, że Towarzystwo św. Barbary tamże rozwiązało się. (Smutne to).

W Paulsdorfie w zeszłą niedzielę ulewny spadł deszcz wraz z grzmotami, który wielkie poczynił szkody. Drogę nową zrujnował i płoty powywracał — a na łąkę piasku naznosił. Dwa razy i piorun uderzył, raz w pole, a drugi raz w nowobudujący się dom, którego ścianę wyrwał. — Tamże we Wtorek przeszła znów burza z grzmotem, w czasie której piorun uderzył na kolonii Bielszowskiej w chałupę Szołtyska, która się zapaliła i zgorzała.

W Mikołowie w zaprzeszłą niedzielę, odprawił prymicyę, t. j. pierwszą Msza świętą, niedawno wyświęcony na kapłana, ksiądz Lesik.

Z Raciborza. Niejaki Ludwik Gawliczek z Mszany, powiat rybnicki, skazany został na 6 lat do domu poprawy (zuchtchauzu), za namawianie do krzywoprzysięstwa. Otumaniał on ludzi na różny sposób, aby ich do fałszywych przysiąg nakłaniać. Jednemu np. powiedział, że jeżeli włoży sobie w czasie fałszywej przysięgi kawał chleba pod pachę, a potem go porzuci, natenczas nie popełnia krzywoprzysięstwa.

— Skazano też tu pewną starą już wdowę na 12 mrk. kary za to, że kładła ludziom karty i przepowiadała ich przyszłość. — Niejaki Assesor Selchow, na polowaniu, strzelając w lesie do rogacza, zamiast tego, ugodził kulą żonę gospodarza Ciężkowskiego z Poniecic. Mówią, że biedna ta kobieta nie znajdowała się w lesie lecz na polu, na które przyszedł rogacz, a za którym S. strzelił i tak nieszczęśliwie, że w nią trafił.

Z Bierunia smutne donoszą rezultaty o skończeniu się żniw żytnich. Niejedno zboże obiecywało na wiosnę obfity sprzęt — a jednakże inaczej się wykazało teraz. Bo grunt po większej części piaszczysty, a deszczu przez 6 tygodni nie było — skutkiem czego żyto nagle uschło z malutkiem ziarnem. Owies na niektórych gruntach wcale nie powschodził, a gdzie zeszedł, to powiększej części usechł bez wysunięcia się.—A i tu burza z 12-go b. m. poczyniła niemałe szkody po domach i drzewach. W sąsiedniej zaś Wsi w Cielnicach zabił piorun krowę.

Z Trzembaczewa donoszą, że żniwa były tam dosyć dobre, żyta piękne choć nie zbyt długie — bo susza im nieco zaszkodziła, ale ziarno jest pełne — i niektórzy gospodarze nawet mówią, że go mają więcej niż w przeszłym roku, choć nie [illegible] więcej; przenica też piękna; zaś owse i jęczmienie średnie; kartofle stoją bardzo pięknie — ale za to kapusty liche; — pierwszego siana też było dosyć, ale drugiego mało co będzie.

— *Wypadek.* Fura naładowana ziemią przejechała przez piersi pięcioletniemu chłopcu, synkowi Stenzla, który skutkiem tego 3 dni był bez przytomności. Potem jednak przyszedł do siebie.

W Brzezince pod Trębaczowem powiesił się młynarz K. Był to człowiek za życia bardzo dobry — a miał już lat 60 — co było powodem tego samobójstwa nie wiadomo, boć był i nie biedny.

W Lignicy, na Dolnym Śląsku, sąd karny sądził sprawę redaktora pana d-ra Rosenberga, oskarżonego o obrazę księcia Bismarka.—Ów redaktor napisał artykuł, w którym wygłasza postępowanie księcia Bismarka przeciwko Gefkenowi o opublikowanie znanego rękopisu cesarza Fryderyka. Obżałowany zaprzecza, aby miał był zamiar obrazić ks. Bismarka. Prokurator w całej pełni obstawał przy winie podsądnego, który już kilka razy był karany za obrazę ks. Bismarka i wniósł o 4 miesiące więzienia, o opublikowanie wyroku i zniszczenie płyt druku. Sąd mimo wywodów prokuratora nie mógł się dopatrzeć winy obżałowanego i uwolnił go od wszelkiej kary.

W W. Lamkowie we środę zeszłego tygodnia zabił piorun na miescu żonę gospodarza, w którego dom uderzył i dziecko tegoż, rok i kwartał mające.

W Głotowie pod Gutstatem wybuchł pożar zeszłej niedzieli w nocy, który się tak szybko rozszerzył, że większa część mieszkańców z życiem zdołała uciec z palących się domów. Z rzeczy nic nie wyratowano. Spaliło się kilka koni i trzy sztuki trzody chlewnej.

W Pasym szalała w zeszłą środę straszna burza, która też zrządziła wiele nieszczęść. Piorun uderzył w dom kupca Biendury i zapalił go wraz ze stodołami. Ogień tak gwałtownie się szerzył, że pewna kobieta, chcąc ratować bydło, znalazła śmierć w płomieniach. I tu spalić się miało wiele bydła.

W Bisztynku od uderzenia pioruna spaliło się 9 stodół.

W Padwie w ubiegłą środę (24) w skutek gwałtownej burzy w kilku gminach zapadła się pewna liczba chałup i domów, przyczem wiele osób potraciło życie lub poniosło ciężkie rany.

Pod Galaczem pomiędzy stacyami Serbeszti i Independenza uderzyły o siebie dwa ogromne pociągi towarowe w najwyższym rozpędzie idące. Nieszczęście ztąd powstało ogromne—kilkunastu urzędników pociągi obsługujących, częścią życie utraciło, częścią niebezpiecznie się poraniło, a sto przeszło wagonów od uderzenia tego się zdruzgotało. Strata w samych towarach wynosi 400,000 marek.

W Swidnicy na obywatela, który przyjąć nie chciał urzędu sędziego polubowego, nałożyła Rada miejska na przeciąg trzech lat opłatę podatku komunalnego o ¼ większą niż płacił dotychczas.

— Tamże Sądy przysięgłych skazały w sprawie zajść waldenburgskich oskarżonego Henkla na 7 lat domu karnego i przez 7 lat utraty praw honorowych za wykroczenie przeciw pokojowi krajowemu. — Dziewięciu robotników skazano na więzienie w domu karnym od 1 i pół do 5 lat, a 22 robotników otrzymało kary więzienia od roku do 4-ch lat.

W okolicy Gardeja zaczynają się już rolnicy skarżyć na ustawiczne deszcze, przeszkadzające im w sprzęcie zboża.

Z Brunsberga donoszą, że niedawno temu, skutkiem nieoświetlonych schodów wieczorem — spadła z takowych pewna kobieta i odniosła takie uszkodzenia, że niezdolną jest do pracy. Zaskarżyła więc właściciela domu o płacenie jej dożywotniej pensyi — i sprawa przechyla się na jej stronę. Rzecz ta niechaj będzie przestrogą i dla innych obywateli, aby nie czekali aż ich coś podobnego zniewoli schody oświecać.

W Berlinie przy ulicy Fryderyka nr. 33 niejaki Gustav Levi, kupiec poleca w gazetach łańcuszki do zegarków po 7,50 mr., taki sam mający pozór, jak łańcuszki złote za 150 marek. Do tego każdy kupujący łańcuszek otrzymać ma w podarunku zegarek. Ponieważ wielu łatwowiernych „wpadło" na to kupno, przeto jeden z tych, który także „wpadł" ogłasza w gazetach przestrogę, że ów łańcuszek jest fabrykatem z talmi, pozłacanym galwanicznie, wartości 2 mrk., a owym dodanym zegarkiem nic innego jak brelok do powieszenia przy łańcuszku, który to figiel kupić można w bazarach po 50 fen. — Niejeden da się złowić anonsem w gazetach, że pan Lewi daje gwarancyą na 5 lat piśmiennie — ale gwarancya ta dotyczy tylko łańcuszka, że przez 5 lat nie zczernieje, t. j. dopóki się cienka pozłota nie wytrze. Z tego wynika nauka, że nie należy kupować tego, czego się nie widzi, a potem tylko od znajomych sobie kupców i znanych z rzetelności.

Pod Berlinem na kolei północnej w czasie biegu pociągu wpadł wróbel przez otwarte okno do wagonu, a za nim jastrząb, oślepły widać w swej pogoni. Wróbla wypuszczono, a jastrząb przypłacił napaść niewolą, bo go schwytano i oddano do zwierzyńca.

Kat Krants w Berlinie otrzymał dymisyą ze swej „godności" pierwszego kata, chociaż go — jak donosiliśmy—uwolniono od winy, iż spowodować miał śmierć pomocnika Gummicha. W miejsce jego pierwszym katem mianowany Reindel z Magdeburga i ten już był czynnym, ściął bowiem toporem głowę mordercy Steinigowi w Halli w zeszłą sobotę.

Wisła pod Toruniem ciągle jeszcze przyrasta, chociaż dotąd stan wody jest niżej zera, ale z Warszawy dochodzą wieści o ciągłym przyroście.

Do Wilna przybył cyrk wędrowny Lecousina, aby dać kilka przedstawień walki byków w cyrku. Na pierwsze przedstawienie zebrało się dużo osób. Widowisko rozpoczął jeden z braci Lecousin walką z bykiem — lecz byk zamiast zwrócić się ku przeciwnikowi, rozjuszony rzucił się pomiędzy publiczność. Ogromna powstała trwoga i popłoch, dzikie zwierzę deptało ludzi, druzgotało krzesła, nareszcie przez otwarte drzwi wybiegło do ogrodu, szerząc postrach. Stratował 17 osób, ale szczęściem nikt życia nie postradał. Byka zdołano ująć w mieście. Przedstawień zakazano. Tenże sam właściciel cyrku chciał też dawać przedstawienia walki byków i w Warszawie, ale policya warszawska była ostrożniejsza i nie pozwoliła. Przeniesienie zwyczaju hiszpańskiego do Polski nie udało się zaraz na wstępie.

Rozmaitości.

* **Nowy rodzaj zabezpieczenia.** W Ameryce zabezpieczają się, jak wiadomo, przeciw wszelkim możliwym niebezpieczeństwom. W ostatnim czasie założono w mieście Newyork towarzystwo, które także i przed deszczem zabezpiecza. Kto np. w sobotę spodziewa się dobry interes zrobić, przyczem jednak pogoda główną rzeczą jest, ten zabezpieczając się, płaci 1 dolara. Jeżeli jednak w sobotę deszcz pada, to otrzyma od owego towarzystwa 10 dolarów wypłaconych. Właściciel publicznego ogrodu np., który się na dzień oznaczony zaopatrzył w dostateczne zapasy przekąsek i trunków, w nadziei, że przy dobrej pogodzie liczna publiczność ogród jego zwiedzi i przytem dobry zarobek zrobi. Gdyby jednak w dniu tym deszcz miał

padać, to zamiast zysku, poniósłby znaczną szkodę. Aby temu zapobiedz, daje się zabezpieczyć, a towarzystwo wypłaca w danym razie zabezpieczonemu sumę, na jaką się zabezpieczył opłatą premii.

* **Królowa w balonie.** Donoszą do paryskiego „Temps“ z Madrytu d. 28-go z. m., co następuje: „Wczoraj po południu podczas ćwiczeń pułku inżynierskiego, w parku Casa-Campo zjawiła się najniespodziewaniej hiszpańska królowa Marya Krystyna, oświadczając ochotę odbycia podróży balonem, który właśnie stał w pogotowiu do prób żołnierskich. Życzeniu monarchini nikt naturalnie nie śmiał odmówić.

Balon będący na uwięzi, wzniósł się po chwili na 350 metrów w powietrze, wśród pełnych zapału okrzyków żołnierzy i oklasków licznych, a na prędce zebranych widzów. Takież same okrzyki i oklaski powitały po paru minutach wracającą z tej nadpowietrznej podróży królowę.

O Janie Kochanowskim
wieszczu (poecie) w Czarnolesie.

(Dokończenie.—Zob. Nr. 59.)

Rok mija jeden, drugi jak to bywa w świecie,
Nie z samiutkich rozkoszy życie wieniec plecie
Przyjdzie żałoba po dniach niewinnej rozkoszy,
Grom niespodziany nagle wszystką radość spłoszy,
„Bo człek Boże igrzysko.“
Tak się też zdarzyło
I w Kochanowskich domu. Tę dziecinkę miłą,
Tę ucieszną Urszulkę ozionęła sroga
Śmierć jadem swym; duszyczkę oddała nieboga,
Ani się napatrzyła jasności słonecznej.
Leży martwa, zastygła—na oczkach sen wieczny,
Zmilkły ustka, co piosnki całe dnie śpiewały,
Śmierć niepobożna strzęsła owoc niedojrzały,
Złamała prątek szczupły. Zmarłą dzieweczkę
Przyodziano w giezłeczko, w białą sukieneczkę.
Stoi rodzic żałosny, ręczyniki układa
W trumience—oczy pełne ciężkich łez, twarz blada;
Patrzy, ile pociechy na raz śmierć mu wzięła
A więc narzeka: Pańska ręka mię dotknęła,
Oczu mych nie osuszę, już się nie utuli
Serce nigdy“. I pyta wdzięcznej swej Urszuli:
„Gdzie jesteś? w którąś stronę poszła? Niemasz
[ciebie!“
W głuchym grobie swe skarby biedny ojciec grzebie.
Za króciutką pociechę wielkim żalem płaci,
Połowicę swej duszy w czas pogrzebu traci;
Dziwna, że serce życia nie zbyło z rozpaczy,
Wraca do domu—pustka, już jej nie obaczy;
Z każdego kąta serce rodzicielskie chwyta
Płacz gorzki, ciężki smutek, żałość nie pozbyta.
Strapiony rodzic szuka w złotostrunnej lutni
Źdźbła pociechy—dziś śpiewa w żywocie najsmutniej.
Łza każda, którą sroga wyciska katusza,
Staje się perłą pieśni, co dziś jeszcze wzrusza,
I serca nam roztkliwia współczuciem boleści.
Śpiewak-ojciec wypłakał Treny; w smutnej treści.
Zamknął pamiątkę wieczną swej nieszczęsnej doli.
Pokoleń tyle zeszło w grób, lecz serce boli
Dziś jeszcze żałościwe wspomnieniem tej doby.
Długo Jan płakał córy, ukoić żałoby
Nie mógł, czy też nie umiał; w końcu sen leniwy
Spadł na płaczące oczy i w postaci żywej
Stanęła przed nim matka—na ręku dziecina,
Jaką była za życia. Łzy co z oczu syna
Płyną, zwołały obie z krainy dalekiej,
By mu pociechę niosły—przecież nie na wieki
Straceni są umarli—czyliż mu nie miło,
Że dzieciątko tak mało na ziemi użyło
Utrapienia, frasunków! Kto z świata odchodzi
Nie od rozkoszy idzie. Długo mu wywodzi.
Płonność ludzkiego żalu, więc Jan łzy ociera
Uspokojoną duszą do drogi się zbiera
W strony, gdzie jego luba Urszuleczka żyje,
Gdzie go kiedyś powita, rączkami za szyję
Ujmie, zbiegnie ku niemu aniołek skrzydlaty.
Więc Jan nienagrodzonej odżałował straty,
Przestał płakać, uciszył bolesciwe słowa,
I na trwalsze po skonie rozkosze się chowa.

* * *

Trzysta lat uszło z górą niewstrzymanym lotem
Odtąd, gdy nagłej śmierci porażony grotem
Jan Kochanowski złożon do grobów w Zwoleniu.
Gdyby zrządzeniem Bożem po tych lat skończeniu
W ciało prochy się zrosły, kości się spoiły,
Trumienne wieko spadło, gdyby Jan z mogiły
Wystąpił, coby mówił, gdyby teraz ożył?
Dzisiejszemu plemieniu jaką pieśń by złożył?
Czyby wyszydzał śmiało fraszką wiek nieprawy,
W którym mało jest wątku a wiele postawy?
Lub nowego satyra[1]) wywiódł z leśnej głuszy,
By nagą prawdą zatrząsł nam głąb samą duszy?
Czyby wspomniawszy, jako było w dobie starej,
Gorzkim trenem zapłakał nad upadkiem wiary,
Nadziei i miłości? Lub tłumiąc żałobę,
Sądu wzywałby nieba na przewrotną dobę,
W której wszystko w odmiennej jawi się postaci,
Gdzie się sława nie cnota, lecz pomyślność płaci,
Gdzie nie trudem zadziwisz ludzi, ale krzykiem,
Byle trefniś szyderczy chce być przewodnikiem
Ludzkości i za sobą tłum bezmyślny wiedzie,
Gdzie stawa samochwalcza bezczelność na przedzie
I w dół skromną zasługę spycha, nogą tłoczy,
Gdzie za marnym ognikiem błądzą wszystkie oczy,
Nie widząc słońc, bo blasków jasnych znieść nie mogą?
Coby powiedział na to, jaką żałość srogą
Uczułby w duszy? Janie, Czarnoleski Janie,
Snadź to dla ciebie szczęściem, że zmarły nie wstanie
Z mogiły i pomiędzy żyjących nie wróci.
Trzysta lat już minęło. Serce się zasmuci,
Gdy rącza myśl przebiegnie lat ubiegłych dzieje
Aż do obecnych czasów; spyta, czyli tleje
Jak dawniej święty zapał dla prawdy i cnoty,
Czy snadź zmarniał już do cna zasiew doby złotej
I nie zostawił nawet i śladu po sobie?
Nie—jak ziarno pszeniczne, chociaż wieki w grobie
Przeleży, swojej wnętrznej siły nie pozbywa
I wsiane w kłos wyrasta, tak wielka, treściwa
Myśl Jana z głębi wieków głosem Archanioła
Do pra prawnuczej dziatwy nieustannie woła;
Wsiejmyż ją w serca nasze, niech niezapomniana
Wiedzie nas drogą cnoty, za wezwaniem Jana
Służmy poczciwej sławie, a jako kto może,
Niech ku pożytku dobra wspólnego pomoże. *)

[1]) Satyr, to bożek leśny o nogach koźlich, Symbol czyli wyobrażenie zmysłowości i dzikości lubieżnik.

*) Słowa Kochanowskiego z Pieśni jego 19-tej, księgi II.

Kalendarz.

N.	28	Iunocentego.	4 15	7 56	4	19	8	32
P.	29	Marty Panny.	4 17	7 55	5	25	8	59
W.	30	Abdona.	4 18	7 53	6	35	9	21
Śr.	31	Ignacego Loj.	4 20	7 52	7	47	9	40
Cz.	1	Piotra w okowach.	4 21	7 50	9	0	9	58
P.	2	P. M. Anielskiej.	4 23	7 48	10	14	10	17
S.	3	Szczepana.	4 24	7 46	11	30	10	36

Zmiany księżyca.

(Nów) dnia 28-go o godzinie 1-ej rano.

Evang. O fałszywych prorokach. Mat. 7.

Jarmarki.

6. Rybnik; 8. Mikołów (Nicolai) i Strzelce Wielkie.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 25 lipca 1889.

	od Marek		do Marek
Pszenica	8,25	—	9,10
Żyto	7 40	—	8.05
Jęczmień	7,00	—	7,75
Owies	7,65	—	8,00
Groch	7,50	—	9,00

Kartofle za 2 litry 8—10 fen., nowe za funt 10 fen.

Masło za funt	1,20	—	1,30
Jaja za kopę	2,40	—	2,60
Siano za 50 klgr.	3,00	—	3,50
Słoma za kop. a 600 klgr.	33,00	—	36,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,08 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,71 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 81.50.

Redaktor odp. St. Czerniejewski. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej“ (Fr. Schwider i St. Czerniejewski w N. Piekarach).